

*Od bólu po stracie do nadziei życia. Pogrzeb dziecka poronionego*, red. J. Dziedzic – P. Guzdek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2013, ss. 228.

Zanim przystąpię do merytorycznej recenzji książki wydanej pod redakcją ks. Jana Dziedzica oraz Piotra Guzdka przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, poświęconej niezwykle ważnej problematyce dzieci poronionych oraz rodziców przeżywających ból po stracie dziecka, pragnę wpierw ukazać kontekst, w jakim ta książka „wpadła mi w ręce”. Dostyc przypadkowo została mi ona подарowana w dniu 16 października 2014 r. Wtedy rozpocząłem jej studium. Dlaczego ta data jest tak istotna? Otóż, właśnie w tym dniu, w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie zapadł zaskakujący wyrok w procesie cywilnym w sprawie z powództwa szpitala specjalistycznego „Pro-Familia” przeciw obrońcom życia Jackowi Kotuli i Przemysławowi Syczowi z Fundacji „Pro-Prawo do życia” (m.in. z tej racji w dniach 3-16 października gościła w Polsce spotykając się z tysiącami ludzi w wielu miastach Mary Wagner, 38-letnia Kanadyjka, która za obronę życia i przekonywanie kobiet do zaniechania aborcji spędziła 23 miesiące w więzieniu). Rzeszowski szpital oskarżył ich o organizację pikiet antyaborcyjnych oraz twierdzenie, że w placówce zabija się chore, nienarodzone dzieci. Sąd nakazał oskarżonym przeprosiny oraz pokrycie kosztów sądowych. Utajnił też uzasadnienie wyroku. Tym kuriozalnym wyrokiem zostały zamknięte usta polskim obrońcom życia poczętego, bowiem sąd zabronił mówienia o aborcji, iż jest ona zabijaniem dzieci poczętych; aborcję określił eufemistycznie „terminacją ciąży” (komentując ten wyrok ks. bp. Edward Białogłowski zwrócił uwagę, że od „terminacji” jest już bardzo blisko do „eksterminacji”).

Tak się składa, że dokładnie dzień wcześniej (15 października) obchodzony był w Polsce kolejny, już 11. Dzień Dziecka Utraconego (od 2004 r.), którego inicjatorem była grupa rodziców, którzy doświadczyli cierpienia osobistego i śmierci swoich dzieci oraz osamotnienia i niezrozumienia ze strony społeczeństwa. W Polsce pierwszy pogrzeb dzieci nienarodzonych odbył się 18 października 2005 r. w kościele pw. Św. Katarzyny w Warszawie. Jego organizatorką była Maria Magdalena Bienkiewicz z Fundacji „Nazaret”. Co roku 15 października w wielu miejscach odsłaniane są Pomniki Dziecka Utraconego. W polskich kościołach odprawiane są tego dnia specjalne Msze św., z zapalo-

nymi zniczami, które symbolizują zmarłe dzieci. Warto wiedzieć, iż co roku w Polsce ok. 40 tysięcy kobiet doznaje poronienia, 2 tysiące dzieci rodzi się martwych, a kolejne kilka tysięcy, na skutek chorób i nieszczęśliwych wypadków, nie dożywa pełnoletniości. Rodzice, którzy tracą swoje dzieci są często osamotnieni i zapomniani. W takich sytuacjach najczęściej zadawane jest pytanie: Dlaczego? Nie chodzi nawet o to, żeby znaleźć na nie odpowiedź; chodzi o to, by towarzyszyć im „w bólu po stracie” dziecka oraz prowadzić ku „nadziei życia”. Jest to swoisty „znak czasu” oraz niezwykle ważne wyzwanie, także duszpasterskie. Mając taką świadomość środowisko Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie podjęło inicjatywę wieloaspektowego spojrzenia na te trudne problemy (w aspekcie filozoficznym, teologicznym, psychologiczno-pastoralnym oraz medyczno-prawnym) i omówienia kwestii pogrzebów dzieci poronionych. Jest to w moim głębokim przekonaniu inicjatywa nie do przecenienia, bowiem należy zauważyć wyraźny deficyt takich opracowań w przestrzeni dyskursu społecznego i literatury przedmiotowej.

W wywiadzie-rozmowie z francuskim pisarzem André Frossardem Jan Paweł II wyznał szczerze: „Wiem z własnego doświadczenia, przede wszystkim z okresu mojej młodości, że cierpienie ludzkie przede wszystkim mnie onieśmiało. Trudno mi było przez pewien czas zbliżać się do cierpiących, gdyż odczuwałem jakby wyrzut, że oni cierpią, podczas gdy ja jestem od tego cierpienia wolny. Prócz tego czułem się skrępowany uważając, że wszystko, co mogłem im powiedzieć, nie ma pokrycia po prostu dlatego, że to oni cierpią, a nie ja” (A. Frossard, *Nie lękajcie się*, Rzym 1982, s. 99-100). Niestety, ze smutkiem trzeba stwierdzić, iż wciąż nie ma społecznego przyzwolenia na przeżywanie przez rodziców żałoby po przedwczesnej utracie dziecka (np. tzw. poronieniu samoistnym). Ciągłe pokutuje owo zakłamanie językowe (jakiego dokonał również rzeszowski sąd), gdzie jest mowa o embrionie, płodzie, nasciturusie, a nie o poczętym dziecku.

W tym kontekście pojawia się problem godnego pochówku ciał dzieci utraconych przed narodzeniem (nie jest to możliwe w przypadku wczesnych embrionów, które giną samoczynnie i są wydalane z organizmu matki poza jakąkolwiek ludzką kontrolą). W tradycji polskiej czytelnym znakiem poszanowania godności osoby ludzkiej, bez względu na to, jak długo ta osoba żyła i jakie rozmiary osiągnęło jej ciało - są groby. „Umarłych pogrzebać” – to jeden z uczynków miłosierdzia co

do ciała. Stąd też w wielu polskich miastach powstały Groby Dzieci Utraconych.

Właśnie w taką perspektywę wpisuje się publikacja krakowskiego środowiska naukowego, przypominając, iż naprzeciw rodzicom pragnącym we właściwy i godny sposób pożegnać się ze swoim nienarodzonym potomkiem wychodzi polskie państwo, zapewniając im prawo do zorganizowania pogrzebu i do otrzymania skróconego aktu zgonu, a także Kościół katolicki, który przygotował odrębne teksty liturgiczne (w obrzędach pogrzebowych, jak i w mszale) na tę okoliczność. Dlatego też pogrzeb dziecka nienarodzonego może stać się – co akcentują autorzy poszczególnych artykułów – źródłem różnorodnej nadziei: na dalszą więź z nienarodzonym, na jego przyjęcie do grona zbawionych (nienarodzone dzieci są małymi świętymi, choć niekanonizowanymi), na spotkanie z nim w niebie oraz na nowe poczęcie i urodzenie zdrowego dziecka, które jednak nie zastąpi tego, które nie ujrzało światła dziennego.

Jak informują redaktorzy książki, inspiracją do szerszego spojrzenia na problematykę dzieci zmarłych na skutek poronienia stały się dla nich różne inicjatywy związane z ideą organizowania wspólnego pogrzebu dla dzieci zmarłych przed narodzeniem. Wspominają m.in. pogrzeb „dzieci utraconych”, zorganizowany przez fundację „Nazaret” (Warszawa 2005) oraz pogrzeb „dzieci utraconych” (Koszalin 2011), zorganizowany przez inicjatywę społeczną „Nasze na zawsze” (s. 7).

Redaktorzy podzielili treść książki na 4 bloki tematyczne (podział ten wydaje się logiczny i uzasadniony). Najpierw zarysowana jest perspektywa filozoficzna, którą tworzą 2 artykuły: ks. Grzegorza Hołuba (adiunkta Katedry Bioetyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie) oraz ks. Piotra Kieniewicza (adiunkta Katedry Teologii Życia w Instytucie Teologii Moralnej KUL). Uważam, że zabrakło w tej części dopełnienia treści bioetycznych tekstem *stricte* filozoficzno-antropologicznym, który by wyszedł spod pióra kompetentnego filozofa. Ks. Hołub, w artykule *Godność osobowa dziecka nienarodzonego* (s. 11-22), powołując się na polskiego personalistę Adama Rodzińskiego, wyróżnił trzy rodzaje godności: osobową, osobowościową i osobistą (s. 12-13). Ks. Hołub polemizuje z twierdzeniami bioetyki naturalistycznej, która traktuje życie embrionalno-płodowe (to rozróżnienie występuje w embriologii, gdzie przyjęto określać „embrionalnym” etap ludzkiego istnienia do 8. tygodnia

życia, zaś „płodowym” – po rozpoczęciu 9. tygodnia) jako „przedosobowe”, bowiem ani embriony, ani płody nie spełniają kryteriów progowych włączających do świata osób (nie mają świadomości własnego „ja”, nie potrafią posługiwać się językiem, itd.). Naturaliści przyznają, że w życiu prenatalnym można mówić o życiu człowieka (ludzkim), ale nie można mówić o życiu osobowym. Ks. Hołub przestrzega przed wszelkimi redukcjonizmami w antropologii, np. ograniczaniem człowieka wyłącznie do sfery naturalnej czy fizycznej. Używa argumentu z tzw. „ciągłości rozwojowej” wykazując, że po momencie zapłodnienia nie ma w okresie prenatalnym żadnego „skoku ontycznego”, tzn. nie istnieje jakiś moment w życiu embrionu i płodu, w którym organizm biologiczny stawałby się nagle czymś więcej, czym do tej pory nie był (życie prenatalne, a potem postnatalne, jest tylko ujawnianiem się tych potencji, które zostały „zdeponowane” w momencie zaistnienia życia czyli poczęcia). Wyprowadza z tego wniosek – nawiązując do Rodzińskiego – że można człowiekowi przed narodzeniem odmówić godności osobowościowej i osobistej, ale nie można odmówić godności osobowej, przysługującej każdemu człowiekowi od początku stanu embrionalnego do końca agonalnego. Po tych rozważaniach antropologicznych dochodzi do ważnego wniosku etycznego, że „choć nie byliśmy w stanie «powitać» nowych jednostek ludzkich w naszym świecie, z racji ich przedwczesnego zgonu, to jednak możemy je odpowiednio «pożegnać» i tym oddać szacunek należny osobie” (s. 22).

Artykuł ks. Kieniewicz pt. *Dostrzec w nienarodzonym człowieku. Znaczenie personalistycznej terminologii dla uszanowania godności osoby* (s. 23-35) – jak autor sam zaznacza – jest nieznacznie poszerzoną wersją opracowania opublikowanego już wcześniej w książce: *Dar życia. W 25. Rocznice publikacji instrukcji Donum vitae*, red. Z. Wanat, Toruń 2012. Autor zwraca uwagę na ożywienie dyskusji bioetycznej w Polsce w ostatnich latach, a w efekcie na wzrost świadomości, iż każdemu człowiekowi – z racji tego, że jest osobą – przynależy szacunek, tak za życia, jak i po śmierci. Stwierdza, że „człowiek istnieje jako osoba, gdyby nie był osobą, nie byłby człowiekiem. Oznacza to, że bycie osobą nie jest dodatkową właściwością wobec człowieczeństwa, ale integralną jego częścią” (s. 27). Bioetyk z Lublina zwraca uwagę na dokonującą się pod wpływem technokratycznej presji (promującej technikę przed etyką) redefinicję używanych w medycynie i bioetyce pojęć. Uważa on – z czym trudno się nie zgodzić – że tech-

niczne nazewnictwo medyczne należy zastępować terminologią personalistyczną. Podaje konkretne przykłady, by zamiast używania określeń „zarodek”, „zygota”, „embrion”, „płód” używać terminów „człowiek”, „dziecko” (np. „człowiek w embrionalnej fazie rozwoju”, „człowiek w stadium blastocysty”); zamiast mówienia o nienarodzonej dziecku „życie ludzkie” mówić wprost o „dziecku”; zamiast określenia „zajść w ciążę” (wyrażenie „kobieta zaszła w ciążę” pomija całkowicie udział mężczyzny) używać zwrotu „począć dziecko” (najlepiej w liczbie mnogiej „poczęli dziecko”); zamiast „być w ciąży” – „nosić w sobie dziecko”; zamiast „czekać na dziecko” – „czekać na narodziny dziecka” (nie można bowiem czekać na coś, co już jest, istnieje); zamiast mówienia o „poronieniu” (lub o „obumarłej ciąży” czy „masie tkankowej”) używać wyrażenia „śmierć dziecka przed narodzinami”. Uwagi terminologiczne ks. Kieniewicza wydają się niezwykle istotne, gdyż nieświadomie nawet duszpasterze przejmują tę swoistą nowomowę w liturgii, np. sformułowanie wezwania Modlitwy wiernych: „Módlmy się za matki oczekujące potomstwa...” (lepszą propozycją jest: „Módlmy się za rodziców oczekujących na narodziny swoich dzieci...”).

Drugi blok tematyczny stanowią 3 artykuły omawiające ujęcie teologiczne tej problematyki autorstwa Marty Ficoń (wykładowcy teologii w Instytucie Teologicznym w Bielsku-Białej, która napisała rozprawę doktorską *Od piekła do nadziei zbawienia. Rozwój kwestii zbawienia dzieci zmarłych bez chrztu świętego w teologii katolickiej i jej egzystencjalna doniosłość*, Kraków 2012), ks. Mariana Machinka (znanego moralisty z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie) oraz ks. Andrzeja Muszali (bioetyka z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie). W swoim artykule *Egzystencjalne konsekwencje przemian w teologicznym rozumieniu losu dzieci zmarłych bez chrztu świętego* (s. 39-58) M. Ficoń przedstawia ewolucję, jaką na przestrzeni dwudziestu wieków chrześcijaństwa przeszła teologiczna refleksja o losie dzieci zmarłych bez chrztu świętego. Wyznacza ją odejście od poglądów św. Augustyna i św. Tomasza głoszących stan wiecznego potępienia dla tych dzieci (św. Augustyn mówił o ich najmniejszym możliwym cierpieniu w piekle, obejmującym karę zmysłów – *poena sensus*, jak i karę utraty Boga – *poena damni*, zaś św. Tomasz ograniczył ich potępienie do braku wizji uszczęśliwiającej, czyli stanu otchłani – *limbus puerorum*), poprzez reformę liturgiczną Soboru Watykańskiego II oraz Mszału Rzymskiego z 1970 r., aż do orzeczenia zawartego w dokumencie Mię-

dzynarodowej Komisji Teologicznej *Nadzieja zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu* (2007 r.), w którym stwierdzono, że chrześcijanie mogą mieć nadzieję na to, że Bóg okaże takim małeństwom swoje miłosierdzie i dopuści do oglądania swego oblicza na wieki. Niezwykle interesujące są – przywoływane przez autorkę – opisy wielowiekowych praktyk chrztów „za wszelką cenę”, które miały niekiedy wręcz magiczny charakter (wynikały z lęku o los tych nieochrzczonych dzieci). Dokonywano nawet tzw. praktyk rewitalizujących te zmarłe dzieci: „Przykładem tego było noszenie małych zwłok do starych pieców chlebowych, gdzie podgrzewano je do odpowiedniej temperatury, mającej imitować naturalną ciepłotę ciała żyjącej istoty, a następnie próbowano udzielać chrztu. Niekiedy też grzebano nieochrzczone dzieci pod rynnami kościołów, by mogły doznać jakichś łask podobnych do łaski chrzcielnej...” (s. 49). Autorka przypomina, że Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku zakazywał dopuszczania do pogrzebu kościelnego tych, którzy zmarli bez chrztu (can. 1239 par. 1), a konsekwencją tego zakazu było też pozbawienie ich mszy pogrzebowej, publicznych usług pogrzebowych (co najwyżej tzw. „pokropek” trumny) oraz pochówku w poświęconej ziemi. Promulgowany w 1983 r. przez Jana Pawła II Kodeks Prawa Kanonicznego wyłączył już te dzieci z grona tych, którym należy odmówić pogrzebu kościelnego. Znalazło to potwierdzenie w Katechizmie Kościoła Katolickiego z 1992 roku, gdzie wyrażona została prawda, iż „wielkie miłosierdzie Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni, i miłość Jezusa do dzieci [...] pozwalają mieć nadzieję, że istnieje jakaś droga zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu” (nr 1261). Reorientacja teologiczna znalazła wyraz także w formularzach liturgicznych, m.in. w *Obrzędach pogrzebu dostosowanych do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1995.

Podobną tematykę omawia ks. Machinek w artykule *Miejsce pośrednie? O wiecznym losie dzieci zmarłych bez chrztu* (s. 59-72). Zwraca on uwagę na to, że pytanie o los dzieci zmarłych bez chrztu było w historii Kościoła nie tylko jakimś pytaniem peryferyjnym, ale dotyczyło „najważniejszych «tętnic» prawd chrześcijańskiej wiary” (s. 59). Staje się ono – jak słusznie zauważa autor – coraz bardziej istotne w kontekście śmierci dzieci w stadium prenatalnym wskutek aborcji czy zapłodnienia „in vitro”. Zapewne te właśnie racje duszpasterskie spowodowały w ostatnich dziesięcioleciach wzrost zainteresowania tematyką wiecznego losu dzieci nieochrzczonych. Paralelnie do M. Fi-

coń omawia wielowiekowe kontrowersje w tej materii (s. 61-65) oraz współczesną dyskusję teologiczną (s. 65-72). Uważam, że cenne jest ukazanie przez ks. Machinkę kontekstu kształtowania się poglądów Augustynowych (spór z pelagianizmem) oraz Tomaszowych (rozdzielenie stopni kar pośmiertnych w piekle, w zależności od winy poszczególnych ludzi: piekło wiecznie potępionych – *infernus damnatorum*; czyściec – *purgatorium*; otchłań ojców, czyli ludzi sprawiedliwych z czasów przed Chrystusem – *limbus patrum* oraz otchłań dzieci – *limbus puerorum*). Nauka o limbusie dzieci zdobyła, co prawda, wielu zwolenników, nie została jednak nigdy zaakceptowana jako nauka definitywna przez Magisterium Kościoła (s. 64). Aktualne stanowisko Kościoła w tej kwestii wyraża wspomniany już dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej z 19 stycznia 2007 r. Nie jest to oficjalna enuncjacja Magisterium, ale stanowi analizę teologiczną ciała doradczego o znaczącej randze.

Z kolei ks. A. Muszala w artykule *Zmartwychwstanie embrionów ludzkich według ojców Kościoła* (s. 73-95) podejmuje tę problematykę w aspekcie świadomości, jaka istniała w epoce patrystycznej. Relacjonuje, jak apologetycy chrześcijańscy oraz ojcowie Kościoła odpowiadali na pytania: czy embriony zmartwychwstaną oraz do jakiego życia zmartwychwstaną? Przywołuje stanowiska św. Justyna Rzymskiego, Atenagorasa, Tertuliana, św. Augustyna, św. Ambrożego z Mediolanu, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Klemensa Aleksandryjskiego i św. Grzegorza z Nyssy. Ich opinie na te kwestie sytuuje w kontekście sporów o moment animacji embrionu, czyli czy ludzki embrion jest obdarzony duszą od momentu poczęcia, czy dopiero w późniejszym okresie (np. uważano, że chłopcy otrzymują duszę w 40., a dziewczynki w 80. dniu od poczęcia). Moim zdaniem, wiedza ta jest niezbędną do tego, by czytelnik zrozumiał ewolucyjność poglądów teologiczno-filozoficznych na te kwestie, które były często warunkowane stanem wiedzy biomedycznej w danym czasie. Przykładem tej zależności jest np. pogląd Tertuliana, że każde ciało będzie w stanie zmartwychwstałym „odbudowane”, przemienione i otrzyma formę doskonałą, taką, jaką Bóg przewidział dlań na początku: „I nieważne, czy ta przemiana będzie znaczna (w przypadku ciał okaleczonych, niekompletnych, chorych, potworkowych), czy też niewielka (w przypadku ciał „młodych”, „zdrowych”, niemal „doskonałych”). Odbudowa bowiem będzie dotyczyć nie tego, co istotowe, lecz tego, co przypadłościowe” (s. 79-80).

Trzecią część książki, poświęconą kwestiom pastoralno-psychologicznym, stanowią artykuły ks. Piotra Morcińca (dyrektora Instytutu Nauk o Rodzinie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego), ks. Bronisława Mierzwińskiego (profesora zwyczajnego Katedry Teologii Pastoralnej na UKSW), ks. Henryka Sławińskiego (profesora nadzwyczajnego Katedry Komunikacji Religijnej na UPJPII), ks. Jana Dziejzica (pastoralisty z UPJPII), Urszuli Dudziak (kierownika Katedry Psychologii Małżeństwa i Rodziny z KUL) oraz bpa Krzysztofa Zardarko (biskupa pomocniczego diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej). Ta część jest najobszerniejsza, bowiem treść zawarta jest na 105 stronach.

Ks. Morciniec w artykule *Pogrzeb nienarodzonego – między bólem straty a zobowiązaniem* (s. 99-115) omawia wielopłaszczyznowo prawo i obowiązek najbliższych do pochowania ciała członka ich rodziny (także w fazie embrionalno-płodowej): w wymiarze kulturowym, religijnym, terapeutycznym i moralnym. Prezentuje różne praktyki „funeralne” (szkoda, że nie wyjaśnia czytelnikom tego terminu; chodzi o pochówki i żałobę po zmarłym) wobec nagannego faktu utylizacji ciał embrionów jako „materiału biologicznego” lub wykorzystywania poronionych płodów w przemyśle kosmetycznym i farmaceutycznym. Przypomina, że „człowiek po śmierci ma prawo do pogrzebu, który jest wyrazem szacunku dla zmarłego” (s. 100), powołuje się na nauczanie Kościoła, wyrażone zwł. w instrukcji „Donum vitae”, że „zwołki embrionów lub płodów ludzkich, pochodzące z dobrowolnego lub niedobrowolnego przerywania ciąży, powinny być uszanowane tak jak zwołki innych istot ludzkich” (nr 4). Przypomina także List Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny 2008 r. „Otoczmy troską życie człowieka”, w którym polscy biskupi napisali: „Natomiast ich [najbliższych – przyp. A.O.] niezbywalnym prawem jest pożegnać, oplakiwać i pochować to dziecko [...]. Dziecko należy do rodziny! Rodzina ma prawo do pomocy duszpasterzy w zorganizowaniu godnego pochówku, a także życzliwego przyjęcia jej prośby o wydanie ciała dziecka przez odpowiednie władze szpitalne”.

Zagadnienia pastoralne w artykule *Duszpasterstwo rodzin w kontekście śmierci dziecka nienarodzonego. Stan obecny i postulaty na przyszłość* (s. 117-126) podjął ks. Mierzwiński. Po ogólnej charakterystyce duszpasterstwa rodzin w polskim Kościele autor omawia konkretne postulaty wobec duszpasterzy, których zadaniem jest wsparcie pogrążonych w bólu po stracie dziecka rodziców. Winni oni odznaczać



się wrażliwością serca, taktem, dyskrecją, a przede wszystkim być z takimi rodzicami i znaleźć dla nich czas na dialog. Duszpasterz powinien w świetle wiary spojrzeć „na przeżywane dramatyczne wydarzenie” (s. 124). Niektórym małżonkom, u których z powodów medycznych niemożliwe jest poczęcie kolejnego dziecka, duszpasterz winien sugerować drogę prawnej adopcji, wszystkim zaś – adopcję duchową.

Szczególnie ważna i cenna dla duszpasterzy jest propozycja ks. Sławińskiego zawarta w jego artykule *Homilia podczas pogrzebu dzieci zmarłych bez chrztu* (s. 127-152). Autor przypomniał, że celem homilii na pogrzebie dziecka zmarłego bez chrztu jest „proklamowanie zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią oraz faktu, że umarł On za wszystkich ludzi, co jest zarazem źródłem nadziei dla nieochrzczonych dzieci zmarłych przed narodzeniem” (s. 136). Ks. Sławiński podaje kilka homiletyczno-pastoralnych wskazówek, np. by zrobić odcisk stopy czy dłoni dziecka w gipsie jako pamiątkę, by nadać zmarłemu dziecku imię, itd.

Z kolei ks. Dziedzic ujął tę problematykę od strony psychologicznej i napisał na temat: *Wsparcie psychologiczno-pastoralne w przeżywaniu żałoby po stracie dziecka* (s. 153-173). Zauważył, iż dotkliwa strata własnego dziecka ogarnia rodziców – zwłaszcza matkę – na poziomie fizjologicznym, emocjonalnym, poznawczym i duchowym. Często destabilizuje także całą rodzinę, która „pod ciężarem tak wielkiego bólu nie może sobie poradzić i szuka terapeutycznego wsparcia” (s. 153). Omówił następnie przebieg żałoby (jej kolejne fazy: szoku, kontroli, regresji i adaptacji) oraz drogi jej przepracowania (przy wsparciu terapii psychologicznej oraz w duchu prawdziwie chrześcijańskim).

Urszula Dudziak jest autorką kolejnego artykułu: *Sytuacja rodziców doświadczających śmierci dziecka przed urodzeniem* (s. 175-198). Autorka – uważam, że jest to potrzebna wiedza – podaje, iż z praktyki ginekologicznej wynika, że ok. 50-60 % ciąży ulega poronieniu samoistnemu w bardzo wczesnym okresie ciąży (tuż po zapłodnieniu lub zagnieżdżeniu). Te samoistne poronienia następują zwykle w czasie „spóźniającego się” krwawienia miesięcznego (s. 181). Powołując się na dane Instytutu Matki i Dziecka podaje, że rozpoznanych samoistnych poronień w Polsce jest co roku ok. 40-45 tysięcy. Wyjaśnia terminologię: poronienie „wczesne” następuje do 12. tygodnia ciąży, poronienie „późne” – w okresie 12-22. tygodnia ciąży (waga dziecka wynosi wtedy do 500 gramów), natomiast po tym tygodniu używa się określenia „przedwczesny poród”. U. Dudziak porusza także dramaturgię abor-

cyjną oraz jej konsekwencje dla kobiet-matek. Badacze przeżyć takich matek podkreślają zespół objawów określanych „syndromem postaborcyjnym” i wymieniają następujące ich reakcje: szok, pobudzenie lub odrętwienie psychiczne, zaprzeczanie, odczuwanie obecności dziecka w łonie lub w domu, słyszenie płaczu, wyczerpanie, nieumiejętność odprężenia się, dolegliwości fizyczne, złość, smutek, żal i depresję – z tendencją do zalegania (s. 184). Zwierzenia kobiet po poronieniu dziecka można spotkać na internetowych blogach oraz w pracy zbiorowej *Aniołkowe mamy*, Kraków 2009. Na marginesie trzeba powiedzieć, że nazywanie tych kobiet „aniołkowymi mamami” nie jest poprawne teologicznie, bowiem człowiek jest i pozostanie zawsze człowiekiem, a anioł aniołem, stąd niewłaściwe jest także pisanie na grobach małych dzieci sentencji: „powiększył(a) grono aniołków”. Jaki mam niedosyt po lekturze tego artykułu? Wydaje mi się, że autorka – koncentrując się na opisie żałoby matki poronionego dziecka - zbyt mało uwagi poświęciła bólowi psychicznemu, jaki przeżywa mężczyzna – ojciec dziecka oraz inni członkowie rodziny.

Bp Krzysztof Zadarko opisuje z kolei *Koszalińską Inicjatywę Społeczną „Nasze na zawsze”* (s. 199-204). U jej początków był reportaż dziennikarki „Radia Plus” Alicji Górskiej przed uroczystością Wszystkich Świętych 2010 r. na temat śmierci nienarodzonych dzieci. Powszechny szok wywołało podanie do wiadomości, że w koszalińskim szpitalu na oddziale patomorfologii ciała dzieci martwo urodzonych przechowywane są od 1998 roku w słoikach z formaliną (s. 199). Drażnienie tego tematu przez A. Górską szybko wywołało ogromne zainteresowanie społeczne i w styczniu 2011 r. powołany został w Koszalinie Komitet Budowy Pomnika Dzieci Utraconych oraz zainicjowana kampania uświadamiająca „Nasze na zawsze”. W dniu 19 kwietnia 2011 r. po raz pierwszy w historii Koszalina zorganizowano pochówek dzieci utraconych, przechowywanych w koszalińskim szpitalu - do października 2012 roku odbyły się cztery takie pochówki, podczas których pochowano 1.586 dzieci (s. 201).

Ostatni blok tematyczny poświęcony jest problematyce medyczno-prawnej i stanowią go 3 artykuły: Bogdana Chazana (dyrektora Szpitala Specjalistycznego im. Świętej Rodziny w Warszawie w latach 2004-2014; został zwolniony przez Hannę Gronkiewicz-Waltz 21 lipca, gdy powołując się na klauzulę sumienia, odmówił 25-letniej matce wykonania aborcji nieodwracalnie uszkodzonego dziecka), Jacka Rudnickiego

(kierownika Neonatologii Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie) oraz Katarzyny Myślińskiej (asystentki sędziego w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Krakowie). W swoim artykule *Nieudane rodzicielstwo – współczucie dla rodziców, szacunek dla ciała dziecka* (s. 207-214) prof. Chazan omawia sprawę poronień od strony medycznej. Interesujące są opisy tzw. ciąży pozamacicznych, w przypadku których bardzo rzadko dochodzi do donoszenia dziecka rozwijającego się w jajowodzie i innych miejscach poza macicą. Dochodzi zwykle do obumarcia zarodka w jajowodzie albo do pęknięcia jajowodu i groźnego dla życia matki krwotoku (s. 209). Moim zdaniem dobrze byłoby wyjaśnić niektóre medyczno-techniczne terminy, jak np. „ciąża ektopowa” czy „zarodek po obumarcu został częściowo lub całkowicie resorbowany” (s. 209).

J. Rudnicki w artykule *Strata dziecka. Medyczne, prawne i bioetyczne aspekty leczenia dzieci płodowych* (s. 215-218) niezwykle syntetycznie podchodzi do szerokiej i wieloaspektowej problematyki wyznaczonej tytułem (moim zdaniem zbyt zdawkowo). Ciekawa jest refleksja autora dotycząca resuscytacji (reanimacji) u dzieci płodowych, 21. czy 22. tygodniowych. Pewnie z pożytkiem dla czytelnika nieożytego w neonatologii byłoby wyjaśnienie takich pojęć, jak: „autohemotransfuzja” czy „surfaktant” (s. 217).

*Sytuację prawną rodziców dziecka poronionego* (s. 219-226) omawia K. Myślińska. W przypadku martwego urodzenia, w tym również dziecka poronionego (niezależnie od czasu, w którym doszło do martwego urodzenia), szpital ma obowiązek wystawienia pisemnego zgłoszenia urodzenia dziecka (metryczki). Obowiązek ten określa Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 2 lutego 2005 r. Pisemne zgłoszenie urodzenia dziecka winno być w ciągu 3 dni przekazane do Urzędu Stanu Cywilnego właściwego ze względu na miejsce urodzenia. Urząd ten z kolei ma obowiązek sporządzić akt urodzenia dziecka, zaś w przypadku dziecka poronionego w rubryce „Uwagi” dokonuje się adnotacji, że dziecko urodziło się martwe (nie sporządza się już aktu zgonu). Na prośbę osób uprawnionych (zwl. rodziców) zakład opieki zdrowotnej jest zobowiązany wydać zwłoki dziecka oraz kartę zgonu dla okazania na cmentarzu w celu pochówku (s. 221). Matkom, które poroniły, przysługuje na podstawie aktu urodzenia dziecka (z adnotacją o zgonie) 8 tygodniowy urlop macierzyński zasiłek macierzyński oraz pogrzebowy.

Książkę kończy krótkie streszczenie - *Summary* (s. 225-226) w języku angielskim *From the Pain of Loss to the Hope of Life. The Funeral of the Stillborn Child*.

Książka ta uświadamia czytelnikowi wiele ważnych kwestii. Śmierć osoby bliskiej jest zawsze złączona z doświadczeniem osobistego smutku i żalu. Nie zawsze jednak intensywność tych emocji jest taka sama. Inaczej bowiem przeżywa się stratę bliskiego człowieka w podeszłym wieku, którego życie było już jakoś spełnione, a inaczej, kiedy śmierć dotyka dziecko, przed którym jest cała przyszłość. Niewątpliwie, wyjątkowo traumatyczna jest śmierć dziecka w okresie okołoporodowym, bądź jego utrata na skutek poronienia. Rodzice, którzy z utęsknieniem oczekiwali jego narodzin, muszą nagle zmierzyć się z bolesnym faktem, że to rozpoczęte życie, jakie wzbudzili, zostało nieoczekiwanie przerwane. Mówiąc krótko, boleśniej przeżywamy śmierć kogoś, z kim nie zdążyliśmy się pożegnać, ale o wiele boleśniej dotyka nas śmierć kogoś, z kim nie zdążyliśmy się jeszcze przywitać. Jestem przekonany, że problematyka omówiona w tej książce z pewnością pomoże nam wszystkim, duszpasterzom, lekarzom, personelowi medycznemu, psychologom i rodzinom, abyśmy umieli podchodzić z szacunkiem i pełnym zrozumieniem do cierpiących rodziców, którzy stracili swoje nienarodzone dzieci.

Ks. Arkadiusz Olczyk